

DZIENNIK POLSKI

THE POLISH DAILY—No. 552. Tuesday, 28 April, 1942

CENA
PRICE | PENNY

Redakcja—Editorial Offices:

5, PORTUGAL ST., W.C.2

Telefon: HOLborn 7600

Administracja—Business Offices:

63, LINCOLN'S INN FIELDS,
LONDON, W.C.2

Telefon: CHAncery 5505—5506

Przed krwawą czystką w Niemczech

DEFENSYWA WIOSENNA

Słuszne zdają się być opinie prasy angielskiej, która w mowie Hitlera widzi dowód, że sprawy w Niemczech układają się inaczej niż onby sobie tego życzył. I słuszne są też wnioski wyciągane z tego faktu: trzeba uderzać w Niemcy coraz silniej, bo tylko wtedy Hitler żadnymi pełnomocnictwami nie odwróci od Niemiec wyroku przeznaczeń, tak samo jak dziś nie potrafi od nich odwrócić bomb R.A.F'u.

Mowa była przeznaczona najwidoczniej na użytek wewnętrzny, nie wyłączając tych akcentów, które wybiegały poza granice Rzeszy.

Pierwszym takim akcentem były słowa o hegemonii mongolskiego świata, zaprażającej Europie w razie klęski Niemiec. Do niedawna jeszcze Hitler straszył Niemców niebezpieczeństwem komunistycznym, a więc uderzał w strunę ideowego raczej posłannictwa. Odnegaj uderzył w strunę lęku zagrożonej rasy. Różnica jest istotna, świadcząc, że Hitler uderza w coraz niższe, coraz bardziej minorowe tony.

Dotyczy to również grózb pod adresem W. Brytanii. Żadne relacje załóg RAF'u powracających z nad Niemiec i żadne odbitki fotograficzne wykonanych zadań nie mogły wystawić lepszego świadectwa skuteczności bombardowań Niemiec, jak to zrobił Hitler w swej mowie.

Minorowo brzmiały również wywody Hitlera, dotyczące Stanów Zjednoczonych. Zgoda beznadziejnie dźwięczy bowiem argument, że wejście Stanów Zjednoczonych do wojny było wydarzeniem szczęśliwym dla Niemiec, bo... rozwiązało im ręce w walce podwodnej. Sądzi się, że mało jest Niemców, którzy nie byłoby zdania: wolimy być trochę bardziej związani, a nie mieć Stanów Zjednoczonych przeciw sobie.

Już te trzy momenty mówią o stanie zaniepokojenia Hitlera i opinii niemieckiej rozwojem wydarzeń wojennych na lądzie, w powietrzu i na morzu. Niewątpliwie też próbą przeciwdziałania tym nastrojom było żądanie Hitlera rozszerzenia jego zakresu władzy.

Na charakter tego posunięcia rzucić wystarczające światło fakt, że już dotychczasowy zakres władzy Hitlera w Niemczech był formalnie niezmiernie szeroki, a praktycznie—niemal nieograniczony. Hitler mógł robić w Niemczech wszystko co chciał, bez potrzeby uciekania się do upoważnień Reichstagu. Sieganie do nich dzisiaj ma też wszelkie cechy obliczonej na tani efekt szopki.

Istnieje pewna analogia między przejęciem przez Hitlera dowództwa na Wschodzie w krytycznych dniach grudnia, a przejęciem pełni władzy państwowej onegdaj. Oba nich dzisiaj ma też wszelkie cechy gróźby pod adresem opornych i dodawania otuchy wątpiącym. Wtedy, w grudniu, Hitler chciał wytworzyć przekonanie, że jako dowódca potrafi prześcignąć Brauchitscha; dziś, w kwietniu, Hitler chce stworzyć wrażenie, że z pełnomocnictwami prześcignie samego siebie.

Wszystko to jednak odsłania tę prawdę, że w Niemczech są oporni, których trzeba straszyć i że są wątpiący, których ducha trzeba podtrzymywać, a przede wszystkim — że aby oddziaływać na jednych i na drugich trzeba się uciekać do takich już tanich sztuczek, jak te, których widownia była onegdaj sale Reichstagu.

To nie duch ofensywy wiosennej, ale duch defensywy grudniowej wieje z ostatniej mowy Hitlera.

M.K.

(S) Hitler rozpoczął już swoją ofensywę wiosenną, ale na froncie wewnętrznym, przeciwko własnemu narodowi — taka jest powszechna opinia w krajach neutralnych i sojuszników. Nawet przychylnie dla Niemców usposobione pisma neutralne nie ukrywają, że przemówienie Hitlera świadczy o trudnościach wewnętrznych i o ciężkiej sytuacji w jakiej znajdują się Niemcy.

Amerykańskie pisma nazywają to przemówienie najlepszą wiadomością dla sojuszników od chwili wybuchu wojny.

O powadze sytuacji w Niemczech, świadczy fakt, że Hitler musiał opuścić swoją główną kwatery na froncie rosyjskim w chwili właśnie, kiedy jego obecność wydawała się tam o wiele pożyteczniejsza, aniżeli podczas odwrotu zimowego. Otrzymał widocznie alarmujące wiadomości z frontu wewnętrznego.

Podniecony tymi wiadomościami, spędził Reichstag do Berlina, nie uprzedzając nawet o przedmiocie obrad. Spodziewano się naogół, że zapowie on jakieś większe działania wojenne, że nakreśli program "współpracy europejskiej," oparty na współpracy francusko-niemieckiej.

Niespodzianka Hitlera

Proniemiecki dziennik szwedzki *Aftonbladet* podał pierwszą wiadomość o zwołaniu Reichstagu pod wielkim nagłówkiem: "Łaciński blok przystępuje do osi," i z wielką pewnością siebie zapowiedział, że przemówienie nareszcie udzieli ostatecznej odpowiedzi o przyszłości Francji i o przyszłych losach Hiszpanii i Portugalii.

Zamiast tego berliński korespondent sztokholmskiego dziennika *Tidningen* podaje, że niemiecki naród obecnie już nie ma żadnych praw-tylko obowiązki, że Hitler stał się kodeksem prawa dla narodu niemieckiego i jego widzimisię jest nakazem prawnym.

"Wykończył się"

W Ameryce, jak zwykle, nieco może przesadnie, przemówienie Hitlera określa się już, jako objaw krytycznej sytuacji wewnętrznej w Niemczech. Senator Smith powiedział w Waszyngtonie, że: przemówienie to świadczy, że Hitler jest już wykończony.

Faktem jest jednak, że od wielu tygodni w Niemczech wre, że hitlerowcy są skłóceni, że generałowie są poróżnieni, że przemysł wojenny daleki jest od wykonania programu wykreślonego przez Hitlera, dla wyrównania strat poniesionych w Rosji.

Braki w produkcji

Niemiecki przemysł wojenny pracuje z opóźnieniem. Przed kilkunastu dniami Hitler wezwał do swojej kwatery głównej przedstawicieli przemysłu lotniczego i zażądał od nich zwiększenia produkcji. Otrzymał odpowiedź, że nie da się to zrobić: robotnicy są przepracowani, maszyny są nadmiernie zużyte, surowce przychodzą z opóźnieniem, brak jest materiału pędnego. Trzeba nawet było ogłosić umysłny dekret, grożący więzieniem kierownikom zakładów przemysłowych za braki w produkcji.

Ten ostatni dekret zupełnie wystarczał do przykreślenia śruby w przemyśle, Hitler ma aż nadto władzy dla wymuszenia posłuszeństwa. Poco tedy zwotywał Reichstag i wygłosił tak defetystyczne przemówienie?

Dokończenie na str. 4-ej.

Posel Grecji składa listy uwierzytelniające

Posel Nadzwyczajny i Minister Pełnomocny Grecji p. Christos Diamantopoulos złożył w dniu 27-go b.m. na ręce Prezydenta R.P. swe listy uwierzytelniające. Podczas audjencji obecny był kierownik Ministerstwa Spraw Zagranicznych Ambasador E. Raczynski.

P. Prezydent R.P. przyjął w dniu 27-go kwietnia Chargé d'Affaires Wielkiego Księstwa Luksemburskiego p. Georges Schommera.

Polacy zestrzelili 5 Fokke Wulf

W nocy z 25 na 26 polskie dywizyjony bombowe brały udział w wyprawie na Rostock i Dunkierkę. Wszystkie załogi powróciły.

W nocy z 26 na 27 kwietnia polskie dywizyjony bombowe brały udział ponownie w wyprawie na Rostock i Dunkierkę. Z tej wyprawy jedna załoga polska nie powróciła.

Dnia 25 kwietnia polskie dywizyjony myśliwskie brały udział w osłonie wypraw bombowych na północną Francję. Straty nieprzyjacielskie: zestrzelonych jako pewne, 5 Fokke Wulf 190, oraz uszkodzonych 3 Fokke Wulf 190. Wszystkie maszyny polskie powróciły.

Dnia 26 b.m. polskie dywizyjony myśliwskie przeprowadziły osłonę wypraw bombowych, oraz wykonały zadanie wymiatań nad północnym wybrzeżem Francji. W czasie tej wyprawy zestrzelono prawdopodobnie 2 Fokke Wulf 190, oraz uszkodzono 1 Fokke Wulf 190. Jeden samolot polski nie powrócił.

Rostock po raz czwarty 600 ton bomb

Rostock był ponownie głównym celem bombardowców brytyjskich, które czwartą już noc z rzędu bombardowały miasto, ze szczególnym uwzględnieniem, wielkich zakładów budowy samolotów—"Heinkla" i stocznie "Neptun."

Piloci wielkich czteromotorowych samolotów, które brały udział w naloce stwierdzają, że, kiedy nadlecieli nad Rostock, w mieście paliły się jeszcze pożary wzniecone nocy poprzedniej.

Łącznie zrzucano na Rostock ponad 600 ton bomb. Ponadto tysiące bomb zapalających.

Tonaż bomb zrzucanych z na Rostock przekracza tonaż bomb zrzucanych przez Niemców podczas największych nalotów na Londyn.

Koła miarodajne Londynu przypuszczają, że zakłady "Heinkla" oraz stocznia "Neptun" zostały całkowicie unieruchomione. Szkody w mieście muszą być bardzo poważne.

Rostock nie jest co prawda pierwszym miastem niemieckim bombardowanym przez RAF cztery noce z rzędu. Miały je i Kolonia i Hamm, ale na obie te miejscowości zrzucano znacznie mniejszą ilość bomb.

Berliński korespondent gazety szwajcarskiej *Bazler Nachrichten* pisze, że w Niemczech panuje poważne zaniepokojenie: obietnica Hitlera dotycząca nalotów rewanżowych na miasta angielskie nie stanowi dla Niemców wielkiego pocieszenia.

W nocy z soboty na niedzielę pewna ilość bombardowców dokonała nalotu na wielkiej zakłady SKODY w Pilźnie. Zakłady te bombardowane były ostatni raz na jesieni 1940 roku, ale złe warunki atmosferyczne uniemożliwiły wówczas bombardowanie na większą skalę. Brak dotychczas wiadomości o rezultatach tego nalotu.

Ponadto w nocy ubiegłej bombardowano doki w Dunkierce, oraz liczną lotniskową w Francji i w Holandji. Samolot typu "Hudson" zbombardował niedaleko wybrzeża duńskiego nieprzyjacielski statek, który pozostawiony został w płomieniach. Ze wszystkich tych lotów nie powróciły trzy bombowce i jeden pościgowiec.

W ciągu wczorajszego dnia brytyjskie samoloty myśliwskie kilkakrot-

nie były nad Kanałem i nad Francją. W czasie tych lotów zestrzelono jeden samolot "Dornier 17," oraz drugi typu "Junkers 88." Pościgowce nocne, które patrolowały nad lotniskami nieprzyjacielskimi we Francji zestrzeliły ponadto dwa bombowce niemieckie, które powracały z nalotu na Bath.

Bath bombardowane było przez Niemców w nocy z niedzieli na poniedziałek ponownie. Nalot miał charakter "ataku rewanżowego" zapowiadanego przez Berlin. W mieście nie ma żadnych obiektów wojskowych, jest to typowa miejscowość letniskowa.

Bombardowanie—jak donosi komunikat brytyjski wywołało szereg pożarów: bomby niemieckie zniszczyły wiele budynków i liczba strat w ludziach jest wysoka. Niemcy rzucali bomby na dzielnicę zabudowaną małymi domkami i willami.

Pojedyńcze samoloty niemieckie przelatywały nad niektórymi miastami w zachodniej i południowo zachodniej Anglii. Rzuciły one bomby, które nie wyrządziły większych strat.

Komunikat włoski stwierdza że R.A.F. ponownie bombardował Katanę na Sycylii.

Aktywność polskiej polityki

(PAT.) Sztokholm. Przemówienie Generała Sikorskiego w Radzie Narodowej nadane zostało w skrócie przez radio szwedzkie i cytowane w prasie szwedzkiej. Przemówienie to wywołało w Szwecji, zwłaszcza w kołach prawosywnych, duże wrażenie, jako dowód, że Polska z powodzeniem prowadzi czynną politykę zagraniczną, pomimo sytuacji w jakiej się obecnie znajduje.

Naczelnny Wódz na Świecie Polskich Dywizjonów Bombowych

W dniu 25-go kwietnia 1941 roku dwa polskiego dywizyjony bombowe wykonały swój pierwszy lot operacyjny ponad teren okupowany przez Niemcy. Dzień ten obrany został na dzień święta obydwu dywizjonów. W tym roku, w ubiegłą sobotę, jako w pierwszą rocznicę, obchodzono to święto szczególnie uroczystie ponieważ zaszczytli je swoją obecnością Naczelnny Wódz Gen. Sikorski, Dowódca Bryg. Karpackiej, gen. Kopański, Inspektor Polskiego Lotnictwa, Gen. Ujejski, oraz angielski dowódca grupy bombowej.

Od korespondenta wojskowego: Naczelnny Wódz przybył do bazy polskich dywizjonów dnia 24 kwietnia b.r. wieczorem. Po odebraniu raportu wszyscy obecni przeszli do kasyna oficerskiego, gdzie Naczelnny Wódz spożył kolację w otoczeniu lotników, którzy tej samej jeszcze nocy mieli odlecieć na daleki lot operacyjny.

Przed samym odlotem gen. Sikorski wraz z otoczeniem przeszedł do sali załóg, gdzie przez dłuższą chwilę rozmawiał z członkami załóg bombowych, wypytując ich o wrażenia z ostatniego lotu (w nocy z 23/24 b.m.) oraz informując się o zadaniu i tonażu bomb zabieranych obecnie.

W czasie gdy jeden z mechaników objaśniał Naczelnemu Wódzowi urządzenia podwieszanej już pod samolotem bomby o wadze paru tysięcy funtów, pilot tegoż samolotu zapewnił Naczelnego Wodza, iż postara się umieścić bombę jak najdokładniej w celu. Z sali załóg Naczelnny Wódz przeszedł na miejsce startu i był obecnym przy odlocie wszystkich maszyn.

Duże wrażenie wywarł na wszystkich obecnych widok potężnych pomalowanych na czarno maszyn, które niosąc prawie dwutonowe bomby, kolejno startowały. Białe-czerwone szachownice na kadłubie każdego bombowca stanowiły dowód, że ta

sprawiedliwość, która za kilka godzin osiągnie niemiecką ziemię, wymierzają polscy lotnicy.

Po raz pierwszy w historii polskich sił zbrojnych Wódz Naczelnny odebrał tak piękną defiladę. Chwilami trudno było uwierzyć, że pomimo tego, że cała Polska jest w niewoli, a naród polski jest już trzeci rok gnębiony—to jednak tu, na sprzymierzanej ziemi, defilują przed Naczelnym Wodzem polskie załogi bombowe na maszynach obciążonych "ciężkimi argumentami," które przekonywują Niemcy niemal co noc, że wojna z Polską jeszcze nie jest skończona.

To też gdy nad ranem następnego dnia wszystkie załogi, wykonawszy swe zadanie, powróciły do bazy, Naczelnny Wódz przemawiając w czasie obiadu żołnierskiego nazwał start tych maszyn do lotu nad Niemcy "najpiękniejszą defiladą" jaką odbierał w swym życiu.

W sobotę, o godz. 11-ej rano, odprawiona została Msza św. w czasie której podniósł kazanie wygłosił kapelan stacji lotniczej. Po Mszy św. Naczelnny Wódz dekorował osobiście wielu lotników Srebrnym Krzyżem Orderu Wirtuti Militari, a gen. Kopański i gen. Ujejski, w imieniu Naczelnego Wodza, dekanali dekoracji Krzyżem Walecznych. Oprócz tego kilkunastu mechaników i majstrów lotniczych otrzymało z rąk Naczelnego Wodza Srebrne i Brązowe Krzyże Zasługi.

Po dekoracji Naczelnny Wódz dokonał promocji na podporucznika jednego z podoficerów pilotów, który wielokrotnie odznaczył się wybitnymi czynami w czasie lotów bojowych i już uprzednio został odznaczony Wirtuti Militari, czterokrotnie Krzyżem Walecznych i angielskim D.F.M.

Po dekoracji i promocji odbyła się przed Naczelnym Wodzem defilada, w czasie której grała orkiestra Brygady Strzelców ze Szkocji.

Na zakończenie uroczystości odbył się w jednym z hangarów obiad żołnierski podczas którego przemówili do lotników Naczelnny Wódz, oraz gen. Kopański.

"Po upadku Francji lotnictwo nasze nie załamało się, ale uczciwie pracowało dalej i dzisiaj wszyscy lotnicy działający na terenie W. Brytanii zasługują na miano najbardziej ukochanych dzieci polskich."

"Mogę Was zapewnić—mówił dalej N.W.—że wysiłek, jaki ponosicie nie jest i nie będzie w najmniejszej nawet części zmarnowany. Każdą chwilę mego czasu poświęcam na to, aby go jak najbardziej wykorzystała dla sprawy polskiej. Obecnie sprawa Polski stoi silniej aniżeli kiedykolwiek przedtem."

"Przed wielu laty Polacy podjęli hasło "za naszą i Waszą wolność"

W imię tego hasła walczyli Kościuszko i Pułaski o wolną Amerykę Północną, ale istnieje różnica pomiędzy ich walką a naszą. Oni bowiem walczyli tylko o wolność "Waszą," a my dzisiaj walczyliśmy obok największych potęg świata, które tak samo walczą za wolność naszą, jak i my walczymy o ich wolność...

Dokończenie na str. 4-ej.

Obchód Święta Narodowego 3 Maja w Londynie

W dniu Święta Narodowego odprawione będzie w niedzielę 3 Maja o godz. 10.30 rano uroczyste nabożeństwo w kościele St. James, George Street, Manchester Square, W.1 (Spanish Place).

Po południu odbędzie się w His Majesty's Theatre, Haymarket (stacja kolei podziemnej Piccadilly Circus), uroczysta Akademia, na której przemówi Generał Władysław Sikorski. Początek punktualnie o godz. 3 po poł. Wstęp wolny dla wszystkich. (Sala teatru otwarta będzie od 2.30 po poł.)



Coś się psuje . . .

Liberalna News Chronicle pisze:

"Wszystko zależy od rozwoju kampanii, które toczyć się będą w ciągu lata w Europie. Tymczasem zaś wydaje się, że w planach Hitlera coś się wyraźnie psuje. Wtedy, gdy ofensywa przeciw Rosji Sowieckiej winna była trwać w całej pełni, po tylu szumnych zapowiedziach, na froncie wschodnim panuje właściwie spokój. Możliwe, że zacięty opór rosyjski utrudnił tak poważnie reorganizację wojsk niemieckich, możliwe też, że akcja Królewskiego Lotnictwa osłabiła poważnie siły powietrzne Rzeszy na Wschodzie. Nie wiemy jakie są tego przyczyny, ale wydaje się rzeczą pewną, że inicjatywa przechodzi powoli do rąk Aliantów i że wreszcie stanie się możliwe nękanie Niemców na dwu frontach jednocześnie. Wrażenie, że coś psuje się w planach Hitlera potwierdzają też wcześniejsze wydarzenia w Reichstagu. Wygłosił on tam mowę zapowiadającą z góry, jako

Chwyta za bat

Konserwatywny *The Daily Telegraph* nazywa nowe pełnomocnictwa *Fuehrera* sięgnięciem po bat, którym smagać chce własne społeczeństwo.

"Poraz pierwszy Hitler mówił specjalnie i wyłącznie o nastrojach wewnętrznych, aby zagrozić uchylającym się od wysiłku i tym, co są opieszali. Jeżeli członkowie Reichstagu mieli jakieś wątpliwości poco ich zwołano, to rozwiane zostały w chwili, gdy słuchalce zgromadzenie otrzymało rozkaz uchwalenia dekretu, udzielającego Hitlerowi prawa natychmiastowego karania winnych opieszłości na wszelkich stanowiskach. Można sądzić, że sprawa krwawej masakry z roku 1934, który wówczas sam mianował się 'Najwyższym Czynnikiem Wymiaru Sprawiedliwości w narodzie niemieckim', ma już i tak wszelką władzę, jakiej mu wewnątrz kraju potrzeba. Istotnie, cała różnica między nowymi i dawnymi uprawnieniami jest tylko czczą formalnością. Ostentacyjne nadanie wcześniejszych uprawnień ma natomiast być demonstracją i ostrzeżeniem, a może przerywką do jakiejś czystki. Jeżeli Hitler, który nigdy nie szczędził używania bata, uważa, że trzeba sięgnąć po nowe narzędzia kary, to wniosek jasny, że

Przed "czystką"

Zdaniem socjalistycznego *Daily Herald*:

"Hitler przygotowuje czystkę, albo jakiś desperacki krok, który będzie tak radykalny, że czystka stanie się konieczna. Inaczej bowiem nie żądałby uprawnień, które już i tak od lat posiadał. Widocznie zatem zamierza przedsięwziąć coś takiego, za co nie chce sam ponosić odpowiedzialności, obciążając nią również Reichstag i partię, które pragnie mieć całkowicie i bez za-

Pamiętamy o Warszawie

The Times podkreśla, że:

"Wczoraj Reichstag udzielił posłusznie 'Fuehrerowi' nowego tytułu Najwyższego Czynnika Wymiaru Sprawiedliwości. Nie mogąc osiągnąć zwycięstwa w wojnie, Hitler szuka niejako kompensaty przez nadanie sobie i swoim działaniom jakiegoś nadprzyrodzonego blasku. Odtąd nie jest on już tylko najwyższym zwierzchnikiem sił zbrojnych, ale i panem wymiaru sprawiedliwości. W mowie swojej w której dokonał przeglądu sytuacji był tym razem ostrożniejszy, bo w przepowiedniach swoich wszelkich dat starannie unikał, a triumf nad Wielką Brytanią zapowiedział dopiero w dalszej przyszłości. Groźby bombardowania ludności cywilnej Anglii nie są dla nas nowością i odpowiemy

Obrona Beaverbrook'a

Organ lorda Beaverbrook'a *The Daily Express* występuje w jego obronie wobec wystąpienia *Sunday Times'a*.

"Sunday Times' atakuje lorda Beaverbrook'a za to, że wzywa on do stanowczej akcji zbrojnej, która przyniesie pomoc Rosji. Zdaje nam się jednak, że to jak 'S. Times' reaguje na tę mowę, nie ma właściwie żadnego znaczenia w porównaniu z reakcją prasy amerykańskiej. Cała ta prasa, od Atlantyku do Pacyfiku, wielkie przyjazne nam dzienniki jak

wielce sensacyjną, w rzeczywistości jednak żadnych sensacji w niej nie było. Natomiast przebieg posiedzenia Reichstagu wskazuje na to, że nastroje wewnętrzne w Rzeszy sprzyjają już dziś jej kierownikom poważne kłopoty i troski. Jeszcze większe wzmocnienie władzy Hitlera dowodzi poważnych trudności wewnętrznych. Będem byłoby oczywiście wyciągnąć z tego wnioszek, że w narodzie niemieckim duch już się załamuje. Ale dziś gdy w Rzeszy wszelkie nawet pozory legalnego rządu znikają, widzimy już że przyjdzie tam dzień, gdy duch Niemców istotnie się załamie. Winniśmy uczynić wszystko co w naszej mocy, by tę chwilę przyspieszyć. Jedną tylko może być odpowiedź na Hitlera wzmocnienie ciężkich bombardowań Rzeszy, przyspieszenie naszych przygotowań do ofensywy na Zachodzie. Możliwe, że uwolnienie torturowanej Europy z rąk tego szaleńca nastąpi szybciej, niż ktokolwiek wyobrażał to sobie rok temu."

coś w niemieckim społeczeństwie poważnie zawodzi. Tej wiosny Niemcy, którzy według otrzymanych obietnic powinni już być zupełnymi panami Europy, nekani są brytyjską ofensywą lotniczą, która przekracza wszystko, co Niemcy wyrządzili Anglii w przereklamowanych nalotach z przed półtora roku. Narod niemiecki jest tem wszystkim znużony i zniechęcony i szemrze tak głośno, że dyktatora napełnia to strachem. Jeżeli nie liczyć częściowej poprawy sytuacji Rommla, to od 5 miesięcy siły zbrojne Rzeszy nie osiągnęły ani jednego sukcesu na żadnym froncie, a fakt, że wszystkie laury w tym czasie zbiera Japonia jeszcze tę sytuację w oczach Niemców pogarsza. Nic dziwnego, że straszliwe wspomnienie listopada 1918 r. tego zupełnego załamania się nastrojów w Niemczech, którego powtórzenia lęka się on bardziej niż cegółkolwiek, zaczyna już dziś zaprzętać umysł Hitlera. Wszystkie narody sprzymierzone winny w nadaniu mu nowych specjalnych uprawnień widzieć fakt radosny, ale niebezpieczną lekko-myślnością byłoby opierać na tem nieuzasadnione nadzieje i ludzi się, że siły wroga są mniej potężne niż są w istocie. Tylko pełne zdanie sobie sprawy z jego potęgi jest warunkiem naszego zwycięstwa."

strzeżeń za sobą. Nic w tem dziwnego. Coś się w Niemczech psuje, a Hitler instynktownie reaguje na to terrorem, który ma braki naprawić. Cała mowa potwierdza to przypuszczenie. Mamy dziś przed sobą Hitlera zakopotanego biegiem wydarzeń, szczególnie na froncie wewnętrznym Rzeszy. Jest to widok pocieszający. Niech nas pokrzepi i podwoi naszą determinację, zwiększy wysiłek, jakiego potrzeba, aby osiągnąć zwycięstwo."

na nie bez trudu. Hitler twierdzi znowu że to Churchill wymyślił bombardowanie ludności cywilnej. Sądzi on zapewne, że niemieckie bombardowanie Warszawy (bez wypowiedzenia wojny) naloty na inne stolice i miasta w Europie już się w pamięci ludzkiej zatary. Nie zatary się jednak i nie zatra bodaj przez całe tysiąclecie o którym Hitler tak lubi mówić."

The Times podkreśla, że uczynienie z Hitlera najwyższej instancji wymiaru sprawiedliwości jest prawdziwie epokowym wydarzeniem w procesie upadku wszelkich pojęć prawnych, wdyż "akt ten podnosi sytuację faktyczną, tyranię samowładczego kacyka partyjnego—do godności teorii."

Polacy Zagranicą

Prasa polska zagranicą

W wojnie obecnej, kiedy wróg zepchnął prasę krajową w podziemia, rola prasy polskiej poza granicami Polski jest szczególnie doniosła. Do zadań jej należy z jednej strony informowanie świata o barbarzyństwie niemieckim, z drugiej zaś kierowanie opinią wielu milionów Polaków zagranicznych. Od chwili wybuchu wojny siła prasy polskiej w świecie zmalała bardzo wydatnie. Przestały wychodzić pisma polskie w Niemczech, na Litwie, Łotwie, w Rumunii, w Jugosławii, Francji, Belgii, Chinach i Japonii. Obecnie, nie licząc prasy stworzonej przez skupienia emigracji wojennej w W. Brytanii, Szwajcarii, Palestynie, i Egipcie, Polonia Zagranicą dysponuje około setką wydawnictw, w tym jedenastoma dziennikami.

Większość prasy polskiej zagranicą ukazuje się w Stanach Zjednoczonych, gdzie w oparciu o kilkumilionową rzeszę Polaków wychodzi ponad 80 pism najrozmaitszego charakteru z dziesięcioma dziennikami w N. York, Cleveland, Milwaukee, Chicago i Detroit. W sąsiedniej Kanadzie prasę reprezentują trzy tygodniki, z których dwa drukowane są w Winnipeg, jeden zaś w Toronto, oraz jeden miesięcznik.

W Ameryce Łacińskiej najlicniejszą prasę posiadają obecnie Polacy w Argentynie, gdzie w Buenos Aires ukazują się 1 dziennik, jeden tygodnik, jeden dwutygodnik i jeden miesięcznik, zaś w Misiones 2 tygodniki. Po likwidacji jesienią 1941 ostatniego tygodnika polskiego w Brazylii, 300,000 rzesza tamtejszego wychodziła polskiego, pozbawiona jest prasy polskiej zupełnie. Kilka komunikatów organizacyjnych nie może jej, rzecz prosta, zastąpić.

Polacy w Armii Chińskiej

Do Stanów Zjednoczonych nadeszła wiadomość, że po wybuchu wojny japońskiej około 200 obywateli polskich zgłosiło się do armii marszałka Chang-Kai-Szeka. Większość z nich stanowią uchodźcy polscy, którzy przedostali się na teren Chin z pod okupacji sowieckiej. W chwili wybuchu wojny przebywali oni w Szanghaju, skąd przedostali się na terytorium wolnych Chin. Rząd chiński przyjął zgłaszających się ochotników z zadowoleniem. Podkreślić należy, że po depeszy z Czung-Kingu o walce lotników polskich w ramach Narodowego Chińskiego Korpusu Lotniczego, jest to już druga wiadomość o udziale Polaków w walkach na froncie azjatyckim.

Polacy na szerokim świecie

* W Buenos Aires doraźnie utworzona komisja przeprowadzała wśród Polonii zbórkę, zainicjowaną przez koła międzyaliantkie w Argentynie, na ufundowanie eskadry myśliwców dla W. Brytanii. Zbórka odbywała się pod hasłem "więcej skrzydeł dla Winstona Churchilla." Obecnie, za zgodą komitetu międzyaliantkiego, rezultaty zbiórki przekazane zostały na pomoc dla Polaków w Rosji.

* Kierownicy kolonii polskiej w Chile zorganizowali zbórkę na pomoc dla Polaków w Rosji. Zbórka prowadzona jest nie tylko wśród Polaków, ale i Chilijczyków.

* Codzienny Niezależny Kurier Polski w Buenos Aires jedyny dziennik

Polonia w Paragwaju

Liczba Polaków w Paragwaju wynosi 2.000 osób. Są to przeważnie osadnicy zamieszkali w południowej części kraju, przylegającej do Argentyny. Poza Polakami przebywa tam również kilka tysięcy obywateli polskich, Ukraińców, Białorusinów i innych. Osadnictwo polskie w Paragwaju jest bardzo młode, walczą z różnymi trudnościami. Formy więc polskiego życia narodowego kształtują się niezmierznie powoli. Dotychczas osadnicy zdołali uruchomić małą szkołę polską, wybudować kościół w Encarnation i założyć polską organizację.

Obecnie nadchodzą wiadomości, że w Encarnation powstało również stowarzyszenie, którego zadaniem jest nawiązywanie współpracy między przebywającymi w Paragwaju obywatelami polskimi, Polakami, Ukraińcami i Białorusinami. Organizacja nosi nazwę "Słowianin." Organizatorzy wytknęli sobie za zadanie propagandę wzajemnego zbliżenia, pomoc dla ofiar wojny i akcje kulturalne, której początkiem jest założenie biblioteki w trzech językach.

W innych krajach, jak w Meksyku, w Urugwaju, Indiach i Australii ukazują się również polskie periodyki w językach polskim, lub miejscowym, drukowane, względnie powielane systemem hektograficznym. Niektóre z nich, jak n.p. w Indiach i Meksyku poświęcone są propagandzie spraw polskich wśród miejscowego społeczeństwa. W Europie prasę Polonii reprezentują tylko 1 dziennik i kilka komunikatów miesięcznych ukazujących się na terenie Francji nieokupowanej.

Udział prasy polskiej zagranicą w wojennym wysiłku Polski i krajów sprzymierzonych jest bardzo żywy. Prasa ta służy interesom polskim przede wszystkim przez podtrzymywanie polskiego życia narodowego, a dalej przez przedstawianie polskiego wysiłku wojennego, przez informowanie o sytuacji w kraju i postępowaniu okupantów, przez obronę i propagandę polskich celów wojny i interesów politycznych, propagandę akcji rekrutacyjnej i ratunkowej. W swej znacznej większości prasa polska zagranicą reprezentuje stanowisko, że w chwili obecnej wszyscy Polacy w świecie powinni skupić się przy Rządzie polskim, dla osiągnięcia najważniejszego celu, jakim jest niepodległość Polski.

Prasa wspiera również wydatnie wysiłek sprzymierzonych. W Kanadzie, a zwłaszcza w Stanach Zjednoczonych prasa polska współuczestniczy w gigantycznej kampanii wojennej, wskazując Polonii drogi, jakimi powinna kroczyć, apelując o najwyższy wysiłek w produkcji o ofiarność na cele wojny i ducha ofensywy.

W Stanach Zjednoczonych, gdzie jak wspomnieliśmy, skupia się większość prasy polskiej zagranicą, dziennikarstwo polskie zorganizowane jest w dwóch syndykatach zawodowych — w Syndykacie Dziennikarzy Polskich z siedzibą w Chicago i w Stowarzyszeniu Wydawców i Dziennikarzy Polskich w Ameryce, którego centrala znajduje się w New Yorku. Podział ten, istniejący od szeregu lat, ma swoje uzasadnienie w tradycyjnym podziałem Polonii na stany wschodnie i środkowe. Zjazdy i konferencje obu związków dziennikarskich są ważnymi wydarzeniami w życiu Polaków Amerykańskich. Uchwały, jakie na nich zapadają decydują niejednokrotnie o kierunku pracy Polonii.

W ubiegłym miesiącu odbył się w Chicago zjazd Syndykatu Dziennikarzy Polskich w Ameryce, którego przebieg jest szczególnie znamienity dla odzwierciedlenia nastrojów prasy polskiej w Stanach i całej tamtejszej Polonii. Na zjazd przybyło 64 dziennikarzy polsko-amerykańskich reprezentujących pisma zrzeszone w Syndykacie. Poza tym obecni byli dziennikarze wojskowi, z polskiej prasy żołnierskiej z Kanady. Polskie czynniki oficjalne reprezentował Dr. Karol Ripa, Konsul Gene-

ralny R.P. z Chicago, który na pierwszym posiedzeniu zjazdu wygłosił przemówienie w którym omówił sytuację dziennikarstwa polskiego w Ameryce i jego rolę w chwili obecnej, apelując o wszechstronną i życzliwą współpracę zarówno w zakresie skierowywania opinii Polonii na należyte tory, jak i popierania wysiłków Rządu Polskiego zmierzających do zjednoczenia społeczeństwa amerykańskiego dla sprawy polskiej. O współpracę prasy apelował również w swym przemówieniu Prezes Rady Polonii Amerykańskiej F. X. Świątek, który przedstawił zebrany dziennikarom wysiłki Rady Polonii Amerykańskiej.

Szczególnie interesujący był referat p. Karola Burke, jednego z redaktorów Dziennika Związkowego z Chicago, p.t. "Jak ożywić rekrutację do armii polskiej w Kanadzie." Referat zawierał szereg niezmierznie słusznych tez i projektów, które zmierzały do oparcia akcji rekrutacyjnej na najszerszych rzeszach Polonii, na 20.000 istniejących różnych towarzystwach. "Gdyby każde towarzystwo, mówił red. Burke, każdy klub, każdy oddział tych organizacji dały tylko po jednym ochotniku do Armii Polskiej w Kanadzie, armia ta przedstawiałaby się licznie i okazała." Dyskusja uzupełniła słuszną tezę red. Burke, zwracając uwagę, że do rekrutacji winny były być wciągnięte polskie sekcje amerykańskich związków zawodowych, parafie i organizacje młodzieżowe. Oddźwięk, jak wywołała poruszona sprawa rekrutacji wskazuje, jak wielką wagę przywiązuje Polonia do sprawy rekrutacji i jak chciałaby jej tętno ożywić.

Inne sprawy polityczne, społeczne i zawodowe znalazły wyraz w dalszych referatach i przemówieniach, a ogólny nastrój zjazdu najlepiej charakteryzują rezolucje, które mówią o wzmoczeniu prac dla zwycięstwa Stanów Zjednoczonych i Polski.

Wybrano również nowy zarząd Syndykatu, na którego czele stanął redaktor "Narodu Polskiego" z Chicago Z. Stefanowicz, obejmując ster związku z rąk redaktora "Dziennika Związkowego" Karola Piątkiewicza.

Na specjalną uwagę zasługują uchwały zjazdu, podkreślające gotowość połączenia obu polskich związków dziennikarskich w Stanach. Gotowość ta oddawna już manifestowana znalazła ostatnio wyraz w powołaniu wspólnej komisji porozumiewawczej. Oba związki wyłoniły ją w Waszyngtonie na wspólnej konferencji zwołanej z okazji przybycia do U.S.A. Premiera Gen. Sikorskiego. Wierzyć należy, że w rezultacie prac komisji dojdzie do połączenia obu organizacji, co niewątpliwie przyczyni się do wzmocnienia roli prasy polskiej w Ameryce w walce o przyszłość Polski i Stanów Zjednoczonych.

Mimo wielkich trudności komunikacyjnych prasa polska zagranicą utrzymuje żywy kontakt z Londynem, skąd otrzymuje stale materiały i informacje dotyczące spraw polskich. Obsługa ta zorganizowana jest z jednej strony przez Ministerstwo Informacji, z drugiej zaś przez Światowy Związek Polaków z Zagranicy i obejmuje obsługę telegraficzną PAT, przekazywaną prasie w Ameryce za pośrednictwem Polish Information Centre w New Yorku, wysyłkę materiału publicystycznego, politycznego, literackiego, krótkich wiadomości prasowych, fotografii, książek i wydawnictw o Polsce itd. Prasa polska zagranicą dociera do najszerszych mas Polonii, jest jej najlepszym informatorem i nauczycielem. Oddziaływanie jej jednak jest znacznie szersze, gdyż przez Polaków z za granicy obejmuje swym zasięgiem również liczne rzesze cudzoziemców, którzy w ten sposób poznają sprawy Polski i zaczynają rozumieć jej rolę w obecnej wojnie i w przyszłym porządku świata.

W.

Prezes Świątek u Pani Roosevelt

W obiedzie, wydanym niedawno w Waszyngtonie przez małżonkę Prezydenta Roosevelta dla działaczy amerykańskich czynnych w akcji dla jeńców wojennych, wziął również udział prezes Rady Polonii Amerykańskiej F. X. Świątek. Wygłosił on przemówienie o potrzebach polskich jeńców wojennych i zesłańców polskich w Rosji. Przemówienie Prezesa Świątka wywołało wśród obecnych duże wrażenie. W obiedzie wzięli udział również, jako goście Pani Roosevelt: prezes Amerykańskiego Czerwonego Krzyża Norman Davis, przedstawiciel Sekretariatu Stanu Patterson, przedstawiciel Kanadyjskiego Czerwonego Krzyża, oraz delegaci Głównego Amerykańskiego Komitetu Pomocy Jeńcom Wojennym.

SELFRIDGES LTD.

poszukuje szwaczek i podręcznych do pracy stałej lub czasowej. Wydaje również prace do domu.

Wymagana znajomość szycia sukien, płaszczy, kostiumów, bluzek, bielizny, itp.

Zgłoszenia osobiste do Staff Office.

BEZDROŻA

P. Stanisław Mackiewicz (Cat) w swym zbioru comiesięcznych wydanach ogłosił obecnie rzecz p.t. *Czarnym Atramentem*, która istotnie wiele i bardzo oczernia i która, obawiam się, pozostanie na prawdę czarną plamą i w jego i w polskim wogóle dziennikarstwie tej ciężkiej doby.

W związku wynikami podróży jen. Sikorskiego do Ameryki pisze p. Mackiewicz (str. 4):

„Boję się jednak tych sukcesów, bo pamiętam że za sukces gen. Sikorskiego uznany został katastrofalny pakt z 30 lipca 1941, który spowodował załamanie się naszych granic i osłabił znaczenie umowy polsko-angielskiej z 25 sierpnia 1939, tego fundamentu całej naszej sytuacji międzynarodowej.”

Padają tu dwa twierdzenia, dotyczące spraw najdonioślejszych a oba z gruntu nieprawdziwe:

1-sze, jakoby układ polsko-rosyjski z 30.VII.41 spowodował podanie w wątpliwość naszych granic. Nieprawda. Układ ten nie tylko ani jednym słowem nie podaje w wątpliwość naszych granic i nie daje żadnego zgola oparcia dla podawania ich w wątpliwość, ale, co więcej, zawiera wyraźne stwierdzenie przez Rząd Sowiecki unieważnienia nieprawnych zamachów na nasz obszar (art. 1.: „Rząd ZSRR uznaje, że traktaty sowiecko-niemieckie z r. 1939 dotyczące zmian terytorjalnych w Polsce utraciły swą moc”),

nadto zaś uzupełniony jest notą brytyjską z tegoż dnia 30.VII.41 podtrzymującą nienaruszalność naszych granic („Rząd J. Kr. Mości nie uznaje żadnych zmian terytorjalnych dokonanych w Polsce od sierpnia 1939”) oraz oświadczeniem Rządu St. Zj. z 31.VII.41 w tym samym duchu.

2-gie, jakoby układ polsko-rosyjski z 30.VII.41 osłabił znaczenie umowy sojuszniczej polsko-brytyjskiej z 25.VIII.39. Nieprawda. Jest to wymysł całkowity, gdyż nie a nie z tamtej umowy, która jest bardzo dokładna i zaopatrzona w ściśle objaśnienia w rokowaniach, nie zostało ani o szczyptę nadwątlone, a przeciwnie wspomniana nota brytyjska z 30.VII.41 bardzo wydatnie uzupełniła i wzmocniła tamtą umowę sojuszniczą.

P. Mackiewicz wmawia w świat zupełnie dowolnie, że układ polsko-rosyjski z 30.VII.41 podał w wątpliwość granice Polski. Jest to robota do głębi zła. Jeżeli p. Mackiewicz nie opamięta się i będzie trwał w tem maczeniu pojęć i przez to podważaniu naszych praw w najważniejszym zakresie obszaru Państwa trzeba będzie powiedzieć, że jest to robota obłądana.

P. Mackiewicz nie zawałał się przed napisaniem (str. 7):

„Słowa jen. Sikorskiego wypowiedziane przez niego w chwili przyjazdu do Ameryki mogły być zrozumiane, iż protestuje on przeciwko żądaniom sowieckim co do zmiany granic

w Polsce, w chwili odjazdu ten ten milknął całkowicie.”

Wmawianie w świat, że Kierownik Rządu Polskiego po rozmowach w Ameryce przestaje sprzeciwiać się żądaniom o zmianę granic Polski—i to wmawianie wbrew najwyraźniejszemu stanowisku jen. Sikorskiego, a oparte na jakichś najmniejszych bakaniach o milknących tonach—uznane być musi w chwili, gdy Prezes R. M. jest w pełni działania w tym względzie, za jakąś niepojętą lekkomyślność.

Grono Polaków, przebywających obecnie na obszarze ZSRR, w piśmie z końca marca r.b., ogłoszonym tutaj 7.IV.42, wystąpiło przeciw podważaniu układu polsko-rosyjskiego z 30.VII.41, wskazując „bezpodstawność i nierzetelność jego krytyki” i uznając go za:

„... konieczny i ważny akt, stanowiący konsekwentny krok w walce o pełną niepodległość narodu polskiego.”

Niechaj p. Mackiewicz dobrze zapamięta te słowa „bezpodstawność i nierzetelność” w ocenie układu, gdyż to jest najściślej prawdziwa.

Miedzy podpisanymi znajduje się kilku wybitnych Wilnian, a także b. minister spr. zagr. ks. Eustachy Sapieha, główny wydawca *Słowa wileńskiego* p. Cat-Mackiewicza przed wojną.

P. Mackiewicz powiada (str. 11):

„Historja kiedyś wyjaśni w jaki sposób udało się p. Kotowi sfabrykować to oświadczenie.”

Możnaby powiedzieć: doczekał się Sapieha od Mackiewicza!

Lepiej będzie powiedzieć: czy p. Mackiewicz nie zanepokoi się, że widocznie brnie w jakieś zaślepienie, skoro nie rozumieją go najbliżsi z najbliższych?

Wobec stwierdzenia niespornego w związku z rozmowami jen. Sikorskiego w Ameryce, że Rząd St. Zj. trwał stanowczo przy zasadach Karty Atlantycznej, p. Mackiewicz pisze (str. 5):

„A więc sukces gen. Sikorskiego ma polegać na tem, że Amerykanie obstają przy zasadach Deklaracji Atlantycznej. Tak czy nie? Jeśli tak, a z łam *Dziennika Polskiego* należy wnioskować że tak, to jakże się zmieniła na gorsze nasza sytuacja polityczna skoro schronienie się pod skrzydła Deklaracji Atlantycznej zaczyna uchodzić już za sukces którego sobie gratulujemy.”

Karta Atlantyczna wypowiada się w p. 2-gim przeciw zmianom terytorjalnym wbrew swobodnie wyrażonej woli narodów, których to dotyczy, oraz w p. 3-cim za przywróceniem niepodległości narodom, którym ją odebrano.

Wszystkim narodom. A p. Mackiewicz pisze to w związku ze sprawą granic zachodnich Rosji z wieloma narodami.

Na tem też tle jen. Sikorski

oświadczył na wyjeździe ze St. Zj.:

„Siła zjednoczonych narodów, pod przewodnictwem Stanów Zjednoczonych i W. Brytanji, polega na wierze i wierności dla ideałów i zasad wyrażonych w Karcie Atlantycznej, uzupełnionej deklaracją podpisaną w Waszyngtonie 1 stycznia 1942. Nie mamy prawa poświęcać lekką ręką zasad, o które wszyscy razem w całkowitej solidarności walczymy. Karta Atlantyczna i deklaracja zjednoczonych narodów są aktami, które muszą być albo w całości przyjęte, albo odrzucone. Nie można z nich wyrzucić ani jednego ogniwa. Ani jedna z zasad wolności i równości narodów nie może się stać przedmiotem przetargu lub dyplomatycznego kompromisu.”

Na tem to tle politycznym p. Mackiewicz kpi z zasad Karty Atlantycznej.

Zapamiętajmy to.

P. Mackiewicz twierdzi, że Rządowi, mimo stanu wojennego, nie przysługuje prawo wykonywania nadzoru nad pismami czyli cenzury, a to dlatego, że (str. 13):

„Art. 79 ust. 1 konstytucji z 23 kwietnia powiada najwyraźniej w świecie: „Prezydent Rzeczypospolitej zarządzi stan wojenny na obszarze całego państwa lub jego części.”

Stąd wniosek, że stan wojenny obowiązuje tylko na obszarze państwa, a więc tak samo cenzura, dopuszczalna w razie wprowadzenia stanu wojennego, natomiast nie poza krajem:

„Ale odpowiedzialność—powiada p. Mackiewicz—za porządek i bezpieczeństwo na terytorjum Zjednoczonego Królestwa ponosi nie rząd polski lecz rząd angielski.”

Gdy p. Mackiewicz przytacza jakieś postanowienia prawne najdokładniej w cudzysłowie, nie zważa na sprawdzenie, a wtedy okaże się, że p. Mackiewicz urwał początek ust. 1-go art. 79-go konstytucji, który brzmi:

„W razie konieczności użycia sił zbrojnych do obrony Państwa, Prezydent Rzeczypospolitej zarządzi stan wojenny na obszarze całego Państwa lub jego części.”

Dlaczego p. Mackiewicz urwał? Dlatego, by czytelnik jego mógł sobie powiedzieć:

—Czy jesteśmy na całości lub na części obszaru Państwa? Nie jesteśmy. A więc stan wojenny nie obowiązuje.

Ale przy zachowaniu urwanej przez p. Mackiewicza części zdania na samym początku czytelnik musi i to uwzględnić i powie sobie:

—Czy istnieje konieczność użycia sił zbrojnych do obrony Państwa? Istnieje. A więc zarządzenie stanu wojennego obowiązuje nadal.

Co gorsza, p. Mackiewicz zu-

pełnie pominął ust. 3-ci art. 79-go:

„W czasie trwania stanu wojennego Rząd korzysta z uprawnień, przewidzianych ustawą o stanie wyjątkowym, a nadto z uprawnień szczególnych określonych ustawą o stanie wojennym.”

P. Mackiewicz srode zabrnął.

Czy zechce on wmawiać w naszych żołnierzy, lotników i marynarzy, że nie istnieje konieczność użycia sił zbrojnych do obrony Państwa i że wskutek tego nie istnieje stan wojenny, czyli po prostu że poza siłami zbrojnymi jest tak, jakby nie istniał wogóle stan wojny z Niemcami?

Bo jeśli istnieje ten stan wojny z Niemcami i konieczność użycia sił zbrojnych, to zarządzenie o stanie wojennym trwa nadal, a na mocy tego zarządzenia trwa też i prawo cenzury, przewidziane w art. 2 i 5 ustawy o stanie wyjątkowym z 22.II.37 i w art. 2-ustawy o stanie wojennym z 23.VI.39.

A jakby chciał p. Mackiewicz? Żołnierz, lotnik, marynarz ma sił bić, bo jest wojna a obywatel może hasać hulaj—dusza, bo nie ma stanu wojennego!

Kto przyjmie takie rozumowanie?

Jeśli zaś p. Mackiewicz staje na takim gruncie, że zarządzenia Rządu Rzpltej w czasie wojny nie obowiązują obywateli Państwa poza jego granicami, jest w zgodzie tylko z Hitlerem, w poglądzie na obecny stan rzeczy w zakresie istnienia Państwa Polskiego i praw Rządu.

Ale tego niech raczej się strzeże.

Niech nie zapuszcza się na manowce takich rozumowań, że Prawu Polskiemu i Rządowi Polskiemu nie do obywateli polskich na obczyźnie, bo to w Wielkiej Brytanji sprawa Rządu Brytyjskiego, a więc taksamo np. w ZSRR sprawa Rządu Sowieckiego.

Niech p. Mackiewicz naloży wędzidła swym rozkiełzanym rozumowaniom.

Wogóle bardzo bym odradzał igraszki na gruncie pojęć o prawach Państwa i o obowiązkach obywateli w czasie wojny, a szczególnie gdy wskutek przebiegu wojny władze Państwa musiały się znaleźć poza krajem, opanowanym przez najeźdźcę—gdyż od takich igraszek do zaparcia się obowiązków obywatela wobec Państwa, dotkniętego klęską, bardzo niedaleko.

Zwracam uwagę na potworną przepaść między powagą spraw a lekkomyślnością z jaką p. Mackiewicz je porusza. Podważa prawa Państwa nazewnątr przez uparte wmawianie w świat zrzeczeń się Rządu Polskiego, które sam dowolnie zmyśla. Podważa wewnętrzne prawo Państwa wykrętnymi wylamywaniami się w okolicznościach nakazujących szczególną karnosć obywatelską. P. Mackiewicz wszedł na bezdroża i niechaj copędzej się opamięta. St. St.



WŚCIEKŁY PIES

Niedzielną uchwałę Reichstagu pozostanie w dziejach najohydliwszym przykładem politycznego i prawnego zwyrodnienia, do jakiego prowadzi dyktatura.

„Führer w swoim charakterze przywódcy narodu, naczelnego wodza sił zbrojnych, szefa rządu, najwyższego czynnika wykonawczego, najwyższego sędziego oraz przywódcy partii nie przebiegając w środkach, nie kępując się żadnymi istniejącymi prawami i przepisami, musi być w stanie każdej chwili zmusić do wykonania swego obowiązku każdego Niemca, czy to będzie zwykły żołnierz, oficer, czy wyższy urzędnik, niski czy wysoki dygnitarz partii, pracodawca czy pracobiorca.” —powiada ta uchwała.

Nigdy jeszcze najdzikszy satrapa nie stawiał siebie tak wyraźnie ponad prawo, ponad naród, ponad państwo,—nie czynił tego przynajmniej za pomocą uchwały rzekomego przedstawicielstwa narodowego. Hitler w niedzielę postąpił zupełnie, jak ów król perski, który kazał wychłostać morze dlatego, że mu zatopiło okręty.

Ostatnie przemówienie Hitlera nadaje się do analizy psychiatrycznej. Człowiek normalny, nawet bardzo podniecony, nawet piekielnie ambitny, nawet wściekły zarozumiały, nawet beznadziejnie zakładany nie będzie mówił tak, jak Hitler w niedzielę. Jednostce normalnej, najgroźniej nawet uwikłanej w węzłowo przykreści, niepowodzeń, nienawiści i zazdrości, pozostaje jednak pewna doza poczucia rzeczywistości i samokrytycyzmu, która nie pozwoli na wydawanie z siebie takich okrzyków, przekleństw i wymysłów, jakie padły z pianą pokryw ust niemieckiego dyktatora.

Hitler jest szalony. Jest metoda w jego szaleństwie. Od 9 lat jest naczelnym mordercą swego narodu, bezkarnym oprawcą. Chce jednak dzielić odpowiedzialność za swoje barbarzyństwa i zbrodnie z bandą współzbrodniarzy, których spędził do Berlina, aby mu formalnie przyznał prawo do życia i śmierci każdego człowieka w Niemczech.

Widowisko w operze Krolla w Berlinie było największym poniżeniem rodzaju ludzkiego. 600 dorosłych mężczyzn okłaskiwało zbrodniczego szaleńca, przytakiwało mu. Zwyrótniały maniak podniecił kilkuset zewziewionych slugusów do powzięcia uchwały przekreślającej wszystko co jest uczciwe i przyzwoite w dziedzictwie przekazanym przez stulecia rozwoju cywilizacji.

Już raz Hitler domagał się od swego Reichstagu uchwały, upoważniającej go do krwawej zbrodni. Działo się to w tydzień po masowym mordzie, dokonanym na Róhmie i jego przyjacielach. Wtedy Reichstag zatwierdził wyrok śmierci, wydany i wykonany przez Hitlera.

Już wtedy powiedział Hitler:

„Czułem się odpowiedzialny za los narodu niemieckiego. Stałem się w owej chwili najwyższym trybunałem ludu niemieckiego.”

Okazało się jednak, że nawet te znikome resztki poczucia praworządności i niezależności, jakie pozostały w narodzie niemieckim, nawet szczątkowa zdolność do krytyki i zdrowego osądu rzeczywistości muszą być w Niemczech wytepięte, wypalone żelazem nienawiści, zatrute pianą wściekłego psa, który dziś Niemcom przewodzi. Nie wolno nikomu dziś w Niemczech być człowiekiem. Ktokolwiek ośmieli się okazać człowiecze uczucia, albo przejawy ludzkiej zdolności do myślenia, będzie zgładzony bez sądu, bez zbadania, jednym kiwnięciem palca dyktatora.

Rzeczywistość w Niemczech będzie tym groźniejsza i tem straszniejsza, że przeciw Hitler sam nie będzie sprawował swych rządów terroru. W jego imieniu i na jego rozkaz setki mniejszych oprawców, ale zbrodniarzy równie bezwzględnych i okrutnych, jak Hitler, szaleć będą po kraju, w niszczycielskiej pogoni za wrogiem wewnętrznym. 70 milionów Niemców wydano na pastwę sfory łaknących krwi, szalonych bestji Hitlera.

Niestety, na łasce tych bestji są i kraje przez Niemców okupowane. Tam zresztą dawno już przestano się liczyć z prawem, zarzucono wszelkie pozory. Dziś przyszła kolej i na Niemców.

js.

Jak było wczoraj?

—Ale dlaczego przyjechaliście dopiero dzisiaj?—niestety święto nasze odbyło się wczoraj—tymi słowy witali nas znajomi lotnicy z dywizjonu bombowego.

—Wiemy, trudno, „spóźnienie” rzeczywiste jest porządne, ale nie mogliśmy do was dojechać. Mapa o niezbyt dużej podziale pozostawiała szereg wątpliwości, których niestety nie rozwiewały wiadomości czerpane po drodze. Zatrzymywani przechodnie udzielali informacji trochę sprzecznych i nawet dziwić się nie można było, że widząc „strangersów” mówiących nie bardzo „rodowitym” akcentem angielskim, woleli, na wszelki wypadek, zostawić ich w niepewności.

Tak nam się wydawało, a może poprostu mieliśmy pecha i zagadywaliśmy niemiejskich turystów. Najgorzej przedstawiał się ostatni etap, gdyż sądząc z nabytego doświadczenia, pytanie się o drogę do lotniska wydawało się dość beznadziejne. Gdy tak staliśmy na któryś z kolei roundaboutcie, jedną z dróg nadjeżdżało rowerem jakieś uro-

cze dziewczę. Na płaszczy błyszcząca pięknie „gapa lotnicza.”

Jednogłośnie, każdy czując budzącego się w sobie Sherlocka Holmesa, krzyknęliśmy, że to widomy znak, że w okolicy są Polacy, i że trzeba ruszyć za przyslaną nam przez Opatrzność przewodniczką. Kolejne spotkań kilka innych panienek z „gapami” względnie orzelkami, utwierdziły nas w przypuszczeniu, że jedziemy dobrze. Nareszcie za zakrętem widać było zdaleka postać w lotniczym mundurze.

—To napewno Polak, widać po chodzie. Napewno.

—Jak wspaniale, że Pana spotykamy! Lotnisko niedaleko?

Parę kroków stąd. Ale państwo spóźniliście się. Wczoraj mieliśmy tu takie piękne święto. Nawet sam Generał Sikorski przyjechał. I wie pani, Generał odmówił zaproszenia Premiera W. Brytanji, żeby przyjechać na święto do swego najlepszego wojska—to niby do nas, mówiąc z promieniąjącą twarzą nasz lotnik.

I kielbasa polska, prawdziwa,

była na obiad, ale teraz to już pewno nic nie ma...

I nas to wszystko minęło. Byliśmy u celu podróży. Na słoneczno-błękitnym niebie furgot obok brytyjskiego białoczerwony sztandar polski. Na hangarze wypatrzyliśmy wspaniałego orla polskiego.

Na obiad znowu było już późno, ale przemile WAF dały się ublażyć.

Opowiadajcie wobec tego jak było wczoraj—prosiłmy naszych przyjaciół.

—Wczoraj przypadły pierwsze urodziny naszego dywizjonu i stąd dzień ten jest naszym „Świętem.” Rano odbyło się na lotnisku nabożeństwo polowe, potem dekoracja. Zaszczęślił nas swą obecnością Naczelny Wódz Generał Sikorski, Generał Kopański i Generał Ujejski. Po dekoracji odbył się obiad żołnierski. Generał Kopański tak szalenie ciekawie opowiadał o Tobruku. Ach jak tam nasi wspaniale walczyli! Cóż

POSZUKIWANIA

R. OSZCZAKIEWICZ, Manningtree, Essex, poszukuje: MAZURKIEWICZA Erwina, LAJTGERBERA Witolda, LASOTĘ Bronisława.

tu my... Trzeba dodać, że nasz rozmówca ma 11 lotów bojowych, jest „honorowym obywatelem Ruhu” (tytuł ten przysługuje po trzykrotnej bytności nad tym samym celem), ma w rozkładzie Lubeke i Rostock.

Pytamy o Rostock.

—Do Rostocku lecieliśmy właśnie w przeddzień naszego święta w nocy z piątku na sobotę. Droga daleka, prawie jak do Berlina. W pewnym miejscu po drodze ma się przed sobą wspaniały widok: można objąć wzrokiem dwa przeciwległe brzegi łądu, Bałtyk i Morze Północne. Atak udał się. Zdjęcia pokazują, że fabryka samolotów Heinkla została zupełnie zniszczona. Mielimy przytem „święteczne” szczęście, bo mimo, że dużo maszyn brało udział, wszystkie powróciły, tylko jednego postrzelono, ale doleciał szczęśliwie.

Ile wspaniałych czynów kryje się za tym lakonicznym zdaniem, które tak często czytamy w gazetach:

Bombowce nasze brały udział w locie nad... i ile ulgi przyniosła słowa:

Wszystkie nasze maszyny powróciły szczęśliwie.

L. Gryziecka.

“FRANCE”

Jedyny na świecie wolny dziennik francuski.

Do nabycia wszędzie.
Cena 1 penny.
Polacy, czytajcie “France.”

To i owo

Jedyna prośba

Hitler powiedział, że prosi Boga tylko o jedno: o danie mu żyć tak długo, jak długo to jest potrzebne dla dobra Niemców.

Gdyby Pan Bóg sprzątał naprawde Niemcom to by Hitler oddawna już nie żył.

Churchill w taksówce

Znany reporter amerykański Mr. Sheean opowiada jak mała brakowało by Churchill nigdy nie został premierem.

Kilkanaście lat temu spotkali się w kasynie w Monte Carlo. Jako człowiek ostrożny, Mr. Sheean nie grał w ruletę i wołał ułokować swe pieniądze w piwnicy Kasyna. Po paru godzinach był pijany w sztok.

Odwiożę teraz pana do domu mój autem! zaproponował Churchill.

—Chętnie, rzekł Winston, ale pod warunkiem, że ja będę prowadził.

Ponieważ Mr. Sheean odmówił stanowczo, Churchill wziął taksówkę. Natomiast Mr. Sheean, w parę minut później znalazł się wraz z autem na dnie przepaści przydrożnej. Cudem ocalał, lecz drży jeszcze dziś na myśl co by się stało, gdyby Churchill mu wówczas towarzyszył.

Poświęcenie

W Sheffield Uniwersytecie dwunastu "conscientious objectors," czyli ludzi zwolnionych od służby wojskowej ze względu na przekonania religijne, poddało się uciążliwym badaniom lekarskim. Chodzi o sprawozdanie, jakie zachowanie jest najstosowniejsze dla rozbitków na morzu.

Przez trzy i pół dni ludzie-króliki doświadczalne mieli biscuitów wbród i ani kropki wody. Już po dwóch dniach nie byli w stanie nie jeść. Z innymi sprawdzano co jest lepiej: czy wypić całą swą dzienną porcję wody za jednym zamachem czy też lypać ją co godzina tyżeczką od herbaty.

Okazało się, że głód i pragnienie mniej dają się odczuć, póki człowiek jest czemś zajęty.

Cała dwunastka straciła ogromnie na wadze, wszyscy zaczęli majaczyć i śnił o wodzie.

Conscientious objectors pobierają normalny żołd żołnierza angielskiego, czyli po dwa szylingi i sześć pensów dziennie.

Nie ulega wątpliwości, mówią doktorzy, iż te mecze doświadczania dadzą bardzo cenny materiał w sprawie ulżenia losu marynarzy — rozbitków.

Trudne nazwiska

Można nie być zarozumiałym na punkcie swego nazwiska, ale nie jest przyjemnie słyszeć od Anglików życzenia, aby zastąpić je jakimś numerem, co by umożliwiło cudzoziemcom jego wywołanie. Pocięta-tem się myślą, że są azjatyckie nazwiska jeszcze trudniejsze od naszych.

Onegdaj, w barze, toczyła się zajmująca rozmowa o Sjamie i jakimś Anglik mi objaśnił.

— Książka Pani Chirasakti, z domu Raja Naprabanda, żona księcia Chulakajdy, syna króla Prajathibok, brata księcia Birabokse, z miasta Kuligajudale — urodziła w Londynie córkę. Doktor Ragajopoluchari mówi, że stan malej Chelkotsobi jest wysmienity.

Bar zamykali; żegnając się mój Anglik zapytał mnie:

— Jak się Pan nazywa?

— Zbyszewski.

Z... ski! Coś niestychnego! Jak wy Polacy możecie zapamiętać swoje nazwiska?

Okazuje się, że nawet sjamskie są łatwiejsze.

K. Z.



(Zastrzeżone są zmiany w programie na wypadek nadejścia materiału aktualnego. — Audycje drukowane zwykłym drukiem są organizowane przez B.B.C., audycje drukowane drukiem tłustym organizowane są przez Dział Radiowy Ministerstwa Informacji i Dokumentacji).

WTOREK, 28 kwietnia, 1942.

Godz. 5.50.—Dziennik Radiowy B.B.C.—Przegląd Prasy Brytyjskiej.

6.50.—Dziennik Radiowy "Radia Polskiego." — Kronika Polskich Sił Zbrojnych. — Przegląd Prasy Polskiej.

7.50.—Dziennik Radiowy B.B.C. Komentarz Polityczny.

11.30.—Kwadrans "Radia Polskiego." — Sygnał. — Zapowiedź wstępna. — Skróty polityczne. — Przegląd wydarzeń. — Komentarz polityczny. — Przemówienie Gen. Wł. Sikorskiego. — Zapowiedź końcowa.

17.00.—Dziennik Radiowy B.B.C. 22.30.—Dziennik Radiowy B.B.C. Audycja lotnicza "Wielkim Ambasadorem."

1.45.—Dziennik Radiowy B.B.C.

WARUNKI PRENUMERATY: Miesięcznie z przesyłką pocztową—sh.4 4d. Kwartalnie z przesyłką pocztową—sh.13. Należność, prosimy wpłacać przekazem pocztowym (Postal Order) pod adresem Administracji.

CENY OGŁOSZEŃ: 1 cal przez 1 łam—15 szyl. Ogłoszenia o poszukiwaniu pracy i osób—2 szyl. za wiersz. ADRES ADMINISTRACJI (Business Offices) 63, Lincoln's Inn Fields, W.C.2. Tel. CHAncery 5505-6.

Święto Dywizjonów Bombowych

Dokończenie ze str. 1-ej.

"Wczoraj — mówił dalej Generał — odebrałem najpiękniejszą defiladę w moim życiu. Defiladę samolotów, lecących na wroga, nie dla zemsty ale dla wymierzenia tak bardzo zasłużonej sprawiedliwości.

"Niedawno przybył do Anglii gen. Anders, który niestety nie mógł być tu obecny. Jest natomiast między nami gen. Kopański, dowódca bohaterstwa Brygady Karpackiej, która właściwie dzisiaj powinna się zwać Tobrucką. Obecność gen. Kopańskiego jest jakby symbolem, że wszyscy jesteśmy jedną wielką rodziną żołnierską. Poraz pierwszy w historii Polskie Siły Zbrojne na obczyźnie przekroczyły liczbę 100,000 żołnierzy, i liczba ta stale rośnie. Dlatego też więc wierząc w przyszłość Polski, wzywam Was, w imię Waszej ofiarnej służby, abyście wznieśli okrzyk: "Polska wielka i sprawiedliwa — niech żyje!"

Lotnicy trzykrotnie powtórzyli wznieśiony przez Naczelnego Wodza okrzyk.

Po odegraniu polskiego i brytyjskiego hymnu przemówił do lotników gen. Kopański, podkreślając jedną wspólną więź, jaką łączy wszystkie oddziały Wojska Polskiego, t.j. chęć uczciwego wykonania twardego obowiązku żołnierskiego, oraz zaznaczając, że walki lotników polskich w W. Brytanii były przykładem i natchnieniem dla żołnierzy Karpackiej Brygady.

Lotnicy zgłoszili gorącą owację na cześć obrońców Tobruku i Dowódcy Brygady Karpackiej.

Po skończonych uroczystościach Naczelną Wódz wsiadł do samochodu, który lotnicy obсыпали kwiatami, wielokrotnie wznosząc okrzyki "Niech żyje!"

Święto dywizjonów bombowych zakończono rozgrywkami sportowymi i występem Chóru Wojska Polskiego.

Przed krwawą czystką w Niemczech

Dokończenie ze str. 1-ej.

Odpowiedz na to jest jedna: przygotowuje on widocznie nową krwawą czystkę, która obejmie nie tylko partię, ale i armię. Chce zapewne zgładzić wielu wyższych wojskowych i polityków, których konkurencji obawia się. Z góry już rzucił z siebie odpowiedzialność, prosi o czek i w białym na zbrodnię, których dopuści się.

Ofensywa lotnicza

Na zły stan morale niemieckiej wpływa bezwzględnie i wzmożona akcja R.A.F. nad Niemcami. Po całych Niemczech rozszły się wieści o zniszczeniach w Lubce. Od miesiecy opowiadają sobie w całej Rzeszy o okropności nalotów na Hamburg. Znane są dzieje Akwizgranu i Bremy. Teraz przybył Rostock. Niemcom przyrzekano przecież bezkarność w powietrzu, a okazuje się, że Hitler musiał przerwać swoje naloty na wyspy Brytyjskie i dopiero po roku wznowił je, zmuszony przez R.A.F. do wysiłku, który nie daje żadnych korzyści realnych i jest jedynie słabą odpowiedzią na angielską ofensywę powietrzną.

Rostock, jak piszemy na innym miejscu, atakowany już był czwarta noc z rzędu. Miastu temu — głównie portowi w Rostock i fabrykom Heinkla — nie pozwolono odetchnąć ani na chwilę. Samoloty brytyjskie dotarły za dnia do Augsburgu, dotarły w nocy do Pilzna.

Niemia miasta na całym obszarze Rzeszy, które czułyby się bezpieczne. Odżywianie jest coraz gorzej, pracy jest coraz więcej, warunki pracy są coraz trudniejsze. Przemówienie Hitlera miało posłużyć za podniecie dla Niemców do większego wysiłku wojennego. Ale nawet w tak zdemoralizowanym i tak bezwolnym społeczeństwie, jak niemieckie, tego rodzaju przemówienia nie mogą przyczynić się do poprawy morale.

Ostrzec jednak należy przed nadmiernym optymizmem, jeżeli chodzi o stosunki wewnętrzne w Niemczech,

których odbiciem była mowa Hitlera. Jego trudności wewnętrzne są wielkie, ale niema Hitler przeciwko sobie żadnej zorganizowanej opozycji i niezadowolone nie przybrało jeszcze żadnej konkretnej postaci. Bestia niemiecka jest jeszcze potężna; nie wolno nam ośmieszać naszej czujności ani na chwilę. Miejmy nadzieję, że Niemcy nie dadzą się podnieść do nowego wysiłku przemówieniem Hitlera, ale my nie dajmy się usnąć tymi odznakami słabości, których świadectwem była niedzielną mowa wodza Niemiec.

Sukces chiński w Birmie

Sytuacja w Birmie jest niewyjaśniona. Komunikaty zarówno chińskie z Chung-Kingu, angielskie z Delhi i japońskie z Tokio wymieniają szereg miejscowości, w których toczą się ostre walki.

Oddziały chińskie, którymi dowodzi gen. Stillwell zajmują wciąż miasto Taunggyi, stolicę księstwa Shan, które jest pozycją kluczową we wschodniej części frontu birmańskiego.

Miasto to było uprzednio zajęte przez Japończyków, ale oddziałom chińskim udało się je ponownie. Niewątpliwie opóźni to natarcie japońskie w kierunku Mandalay. Japończycy dążą do opanowania miejscowości Lashio. Miejscowości położone przy końcu drogi birmańskiej. Zajęcie tego miasta oznaczałoby częściowe izolowanie Chin.

Radio Vichy podaje, że oddziały japońskie posuwają się wzdłuż doliny Salween znajdują się obecnie w odległości 29 mil od Mandalay.

Bardziej na zachód w centralnej Birmie sytuacja jest nadal poważna, co potwierdza komunikat wczorajszy z Delhi.

Japończycy zdołali opanować na tym odcinku ważny punkt kolejowy Yamaphin i obecnie nacierają w kierunku Pyawbwe.

Kurs Służby Społecznej

Stowarzyszenie Służby Społecznej Kobiet Polskich w porozumieniu z międzyaljanckim Kobięcym Komitetem Doradczym zawiadamia, że termin rozpoczęcia się zapowiadzanego (vide "Dziennik Polski" z dn. 13 kwietnia 1942 Nr. 539 i "Polska Walcząca" z dn. 18 kwietnia Nr. 16) Kursu Służby Społecznej dla Kobiet Krajów Sprzymierzonych — który odbędzie się w Londynie, w Hamilton House, Bidborough Street, W.C.1 — został przesunięty na dzień 1-go czerwca 1942, a termin zakończenia kursu na dzień 31 lipca 1942.

Kurs składać się będzie z wykładów na następujące tematy: zdrowie moralne i fizyczne, zagadnienia pomocy doraźnej, przestępczości, rozrywki dla młodzieży, techniki pracy społecznej, zasad pomocy społecznej oraz wykładów o służbie społecznej w W. Brytanii i Krajach Sprzymierzonych ze szczególnym uwzględnieniem Służb Społecznych związanych z okresem wojennym i powojennym. W związku z wykładami odbędzie się również zwiedzanie odpowiednich instytucji. Wykłady będą prowadzone w języku angielskim i odbywać się będą w poniedziałki, wtorki, czwartki i piątki w godzinach 11.30—1 przed południem oraz w godz. 2.30—4 i 6—7.15, zwiedzania odpowiednich instytucji odbywać się będą w każdą środę.

Wpisowe na kurs całkowity wynosi £10 od osoby, na kurs częściowy (wykłady od godz. 6 do 7.15 i wycieczki) — dla osób nie mogących poświęcić całego dnia — £3 3. Suma ta nie pokrywa kosztów wycieczek. Przewiduje się możliwość starania

się o ulgi 50% lub 100% dla osób które nie będą mogły pokryć kosztów wpisowego same.

Podania o przyjęcie na kurs winny być sporządzone na formularzu, który na żądanie pisemne lub telefoniczne będzie przesyłany pocztą przez Zarząd Stowarzyszenia Służby Społecznej Kobiet Polskich c/o Grove Hall Court, Flat 89, Hall Road, N.W.8. Tel: MAI 6030. Informacje telefoniczne codziennie w godz. 9-11 rano. Wypełnione formularze należy odesłać pod powyższym adresem do dnia 12 maja b.r. O przyjęciu na kurs decydować będzie specjalna Komisja Kwalifikacyjna z udziałem przedstawicieli Polski.

Tysiąclecie stosunków polsko-francuskich

We wtorek 28 kwietnia, o godz. 5.30 odbędzie się w Ognisku Polskim (55, Princess Gate, N.W.7) odczyt p. Władysława Folkierskiego, profesora Uniwersytetu Krakowskiego i członka Akademii Nauk i Umiejętności, pod tytułem: Un millenaire d'affinités: quelques vues sur l'histoire comparée de la France et de la Pologne.

Odczyt ten odbędzie się pod przewodnictwem prof. René Cassin, Komisarza narodowego Sprawiedliwości i Oświaty Wolnej Francji.

Czerwona armja naciera na północy

Błoto i złe warunki atmosferyczne na południowych i centralnym odcinku frontu sowiecko-niemieckiego, spowodowały prawie całkowite zawieszenie operacji. Toczy się jedynie walki oddziałów zwiadowczych i, jak donoszą korespondenci neutralni, sfery oficjalne w Kujbyszewie uważają, iż w najbliższych dniach nie należy się spodziewać zaostrzenia walk w tej części frontu.

Na północy armja sowiecka wykorzystując dogodne warunki atmosferyczne i trwającą jeszcze w tych rejonach zimę zadawała ciężkie straty walczącym tam Finom.

W ciągu ubiegłych trzech tygodni na froncie północnym poległo przeszło 2.000 Finów.

Również aktywność lotnictwa obu stron na północy jest dość ożywiona.

W piątek i w sobotę Niemcy przypuścili na Leningrad atak powietrzny, w skali oddawna już niestosowanej. W naloce brało udział, według źródeł sowieckich, 165 samolotów. Rosyjskie działa przeciwlotnicze i pociskowce zniszczyły duży procent biorących udział w naloce samolotów. W ciągu tych dwóch dni w okręgu leningradzkim zniszczono 35 samolotów.

Na morzu Berenta sowieckie okręty wojenne zatopiły duży transportowiec niemiecki o wyporności 12.000 ton.

Gazety szwedzkie podkreślają, że armja niemiecka czyni istotnie przygotowania do operacji ofensywnej na wielką skalę. Na tyłach frontu gromadzą się, według tych pism, nowe dywizje pancerne i specjalne oddziały szturmowe składające się przeważnie z członków sztafet ochotniczych.

W Libji walki patroli

Na froncie libijskim w ostatnich paru dniach nie zaszły żadne zmiany.

Komunikaty z Bliskiego Wschodu mówią o działalności patroli, i o bombardowaniu portu Benghazi oraz polowych lotnisk niemieckich. W ostatnich walkach odznaczył się francuski dywizjon bombowy "Bretagne", który operując z rejonu Chadu atakował z powodzeniem kolumny włoskie, oraz jednostki zmotoryzowane w południowej Libji.

Kolumny te prawdopodobnie miały zastąpić garnizony włoskie, które swego czasu zostały całkowicie zlikwidowane przez wypadły francuskiego generała Leclerca.

Nad Maltą lotnictwo nieprzyjacielskie tym razem ze szczególnym upodobaniem bombardowało dzielnicę mieszkalną La Valletty, oraz wielki szpital miejski, który został ugodzony bombami niemieckimi i włoskimi:

* W New Yorku powoli wprowadza się zaciemnianie; już 27.000 latarni ulicznych i portowych ściemniono.

* Król Jerzy i królowa Elżbieta obchodzili w niedzielę 19-tą rocznicę ślubu. Dzień ten spędzili na wsi z księżniczkami.

* Ambasador Vichy w Stanach Zjednoczonych otrzymał od Laval'a polecenie zaprzestowania przeciw wyładowaniu wojsk amerykańskich na Nowej Kaledonii, będącej pod władzą gen. de Gaulle.

* Indyjska partja Kongresu będzie musiała wypowiedzieć się w sprawie Pakistanu, czyli samorządu dla Muzułmanów. B. premier Madrasu, sam członek Kongresu, prowadzi wielką akcję za uznaniem postulatów Mahometana. Ostatnio uzyskał on poparcie Gandhiego dla tej akcji.

GDZIE MIESZKAĆ W LONDYNIE

CLIFTON HOTEL

47a, WELBECK STREET, W.1.
Telefon: WELbeck 6881.
Pokój ze śniadaniem i kąpielą 10/6 dziennie. Tygodniowy pobyt na ulgowych warunkach. Obiady codziennie 3 sh. od osoby.
Punkt zborny dla Polaków z prowincji.

GDZIE JADAĆ W LONDYNIE

KAHN'S — Polska restauracja, także kuchnia rytualna. Bufet z przekąskami. Sklep kolonialny przy restauracji, 5-6 Sherwood Street, Piccadilly Circus, naprzeciw Regent Palace Hotel. Wyłącznie polskie potrawy, usługa mówiąca po polsku. Otwarty codziennie do północy.

RESTAURACJA ROSYJSKA "TROJKA"

Wyborne potrawy rosyjskie i polskie
Obiady i à la carte po cenach umiarkowanych.
Kuchnia domowa. Specjalności: barszcz, goląbki, pierożki, i t.d.
3, Denman St., Piccadilly Circus.

KLUB LES AMBASSADEURS

ZNAKOMITA POLSKA KUCHNIA
pod kierownictwem p. KAWKI,
byłego szefa Hotelu Bristol w Warszawie.

6 HANOVER STREET, W.1.
(2-gie piętro-winda)
MAY. 0567.

ZAWIADAMIA CZŁONKÓW,
ZE LOKAL JEST OTWARTY
od 12-3 i 5-12.30 w nocy.

ORKIESTRA
TANECHNA OD
7.30 do 12-tej w nocy.
GOŚCIE MILE
WIDZIANI.